

NOWINY RACIBORSKIE

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»NOWINY RACIBORSKIE« z bezpłatnym dodatkiem »Głos Świąteczny« wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środe i Piątek. Kosztują na kwartal na poczcie 1 markę 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 markę 74 fen. Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 25 fen. od jednolamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marka od dwułamowego wiersza reklamowego.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego sciagania należytości wszelki rabat ustaje.

Słowo napomnienia do katolików śląskich

przez
księcia - biskupa Adolfa Bertrama.

Wrocław, dnia 8-go marca 1919 r.

Odowej katastrofy, która z dniem 9-go listopada 1918 r. spadła na Niemcy, wielkie części prowincji śląskiej stały się widownią groźnych rozruchów. Kto uważnie śledził rozwój wewnętrznych stosunków w państwie niemieckim, nie może się temu dziwić. Nadzieja szczęśliwego wyniku wojny żywiona przez Niemców się nie spełniła. Nedza i niedostatek w ostatnich latach wojennych spowodowały wielkie niezadowolenie w wszystkich warstwach ludności. Skargi na zdliczenie młodzieży nadchodziły z wszystkich stron. Niezręczne kroki władz spotykały się z krytyką najostrzejszą, a często przechodzącą wszelką miarę. Świętość dziesięciorga przykazań Bożych u setek tysięcy poszła w zapomnienie. Wiara w opatrność Boską zahwalała się u tych, którzy sądzą tylko podług powodzenia doczesnego. Lichwiarstwo i nieusprawiedliwione zyski wojenne podniecały niezadowolenie uboższych. Nienawiść klasowa nigdy nie znalazła więcej pokarmu jak pod koniec wojny. Nastąpił upadek monarchii w całych Niemczech. I państwo, które dawniej budziło zazdrość swych nieprzyjaciół, stało się podobnym statkowi bez steru. Tak wszystko się na to składało, aby wywołać strate najdotkliwszą ze wszystkich, utrate tych

sil moralnych, które pochodzą z wiary i religii, z czci względem przykazań Bożych, z głębokiej sumienności i z owych świętych węzłów, które znamy pietyzmem i wiernością.

Mogliśmy się spodziewać, że ludność po pierwszych rozruchach się upamięta i nabierze znowu rozwagi i otuchy. Lecz coraz to znów i w coraz groźniejszych zarysach nadchodzi zastraszające wieś o wewnętrznych i zewnętrznych rozruchach.

Taki stan rzeczy jest dla mnie powodem, aby do katolików Śląska wytosować przez prasę otwarte słowo, jak to już uczyniłem z kazalnic diecezjalną początku Wielkiego Postu w liście pasterzki, który miał cel jedynie religijny. Clama, ne cesses! Wołaj a nie przestawaj wołać otoż napomnienie, które w takich czasach odnosi się do wszystkich, którzy zajmują stanowisko przodujące w społeczeństwie.

Pierwszym moim napomnieniem do katolików Śląska jest: Trzymajcie się z daleka od wszystkich, którzy was podburzają do nienawiści klasowej. Wprawdzie wolno każdemu stanowić i każdemu plemieniu starać się o przeprowadzenie swych żądań usprawiedliwionych za pomocą środków dozwolonych. Lecz potępiać trzeba gwałty wobec przełożonych i władz. Potępiać trzeba przesadne żądania, które doprowadzają do ruin przemysłu kwitnącego i taki sposób pozbawiający chleba właśnie robotników i ich rodzin. Potępiać także nierozsadne strajki, które spowodują brak surowców i brak żywności, i tak właśnie teraz muszą wtrącić w nadzieję miliony ludności. Zbrodnice

są owe szalone gwałty, do których w niepojętem zaślepieniu podlegają buntowniczy wilczyciele. Praca i zgodne współdziałanie dla nas wszystkich wiecej niż kiedykolwiek jest obowiązkiem w tych dniach, kiedy ciężkie warunki pokoju, z którymi musimy się liczyć, wymagają prawie bohaterkiego wyteżenia wszystkich sil spoczywających w narodzie. Ktokołwiek wspiera rozruchy buntownicze, dopuszcza się zbrodni względem świętego porządku ustanowionego przez Boga.

Drugim moim napomnieniem jest: Łagodzie i umiarkujcie różnice przeciwieństwa narodowe. Nikt nie może was z tego zarzutu uczynić, że kochacie waszą odrobinę narodową i waszą mowę. Przeciwne. Mowa i odrobinę narodową, to dary dane nam przez Boga z przyrodzenia. Czy jesteście Niemcami czy Polakami, czy Czechami czy Morawianami czy też Serbami, miliście waszą mowę czystą. Lecz daleko od was niech będzie podburzanie przez mowy namiętnie lub przesadne obietnice, które zwykle kończą się na gorzkim roczarowaniu. Każdemu wolno omawiać gruntownie i rzeczowo wszystko, co przemawia za i przeciw zmianie przynależności państwowej w przeszłości, wprawdzie nie na świętym miejscu, lecz na miejscu do tego odpowiednim. Lecz powinno się to czynić z taką powściągliwością, która odpowiada ważności zagadnień tak głęboko siegających, które nie dopuszcza ani pożaru podżegania. Do władz zaś obecnie sprawujących rządy niech nam wszystkim będzie wolno wytosować napomnienie, aby zostało trwałe owe rozsądne uwzględnianie języka,

DLA DZIEDZICTWA.

NOWELLA.

(Ciąg dalszy)

Ale z siebie dawać dobry przykład — ciągnął Adryan niekontent z przerwy. — Gdyby lady Clyde była plocha, roztrzepana zbytnią, inne panie zarazby ja naśladowały. Imię twoje Felicyo, zostało zapisane w rocznikach naszego domu, pamiętaj o tem.

Lady Clyde cofnęła się blada i zmieszana.

— Mówisz do mnie tak uroczyście — rzekła do niego.

Bo czuję głęboko i rozumiem odpowiedzialność, iaka na tobie cięży... A teraz chodź do zamku, chcę ci jedną rzeczą pokazać.

Weszli do olbrzymiego przedionka, pełnego stalowych zbroi, mieczów, szyszaków, chorągwi nieprzyjacielskich i innych trofeów wojennych, zdobytych przez tycerski ród Clydów.

Adryan z dumą podniósł piękną swoją głowę.

— W tym przedionku wypisana jest historia naszych przodków. Nie uwierzysz, moja droga, z jaką dumą patrzę na te zbroje i trofea; ani jednej tarzy herbowej nie splamii wstęp, nie skaziła hańba, nizdrada. Oby Bóg na zawsze ustrzegł nasz ród od takiego nieszczęścia.

O tak — przywróciła onieśmielona Felicya.

Każdy Clyde slynął z męstwa i szlachetności; każda lady Clyde była zacna żona, poświęcona matką, kwią epikureusz ubogich. Nie wiem, czysz poznawała cały zamek; mówią mi Leonora, żeście wzoraj zwiędzali zachodnie skrzydło

— Ona sama wszystko mi pokazywała — odrzekła Felicya promieniającą dumą i radością, ze te pyszne bogate komnaty do niej należały.

Weszli do wspaniałej, starożytnej biblioteki, pełnej najpiękniejszych dzieł sztuki. Okna o głębokich ramugach wychodziły na szmaragdową łąkę, otoczoną stuletnimi bukami, klepiony sufit zdobiły sztukaterie i malowidła, miękkie sofy i fotele zachęcały do spoczynku, olbrzymie dębowe szafy pysznie rzeźbione, mieściły bogaty księgozbiór. Miła to była komnata, poważna i zaciszna.

— Jakże tu pięknie! — z uniesieniem zawołała lady Clyde.

— Była to ulubiona komnata Roberta — rzekł Adryan.

Na ścianie wisiał portret Sir Roberta, naturalnej wielkości, przez znakomitego artystę malowany. Uderzająco piękne oblicze jaśniło weselem i swobodą, pełne było życia i młodości, w wielkich czarnych oczach płonął ogień zapału, usta uśmiechały się ochocko, w regularnych rysach odbijała się szlachetna i kochająca dusza. Jednym słowem był to ideał młodzieńca.

— Patrz! — rzekł Adryan, prowadząc ją do portretu.

Felicya spojrzała i krzyknęła przerażona.

— Robert! Robert! patrzy na mnie!

Adryan nie zauważał nerwowego jej rozdrażnienia.

— Tak, to on, prawda, jaki podobny? Miał wiele lat dwudziestu.

— To nad moje siły — zawała Felicya, odwracając głowę — dlaczego on na mnie tak patrzy?... Boże! on wie... on wie!...

Padła na kolana z przerażliwym okrzykiem.

— Co to znaczy: „on wie” — myślał zdumiony Adryan.

XII.

— Przebacz Felicyo, widzę, że cię przestraszył, powinieneś być cię uprzedzić i przygotować — mówił Adryan, patrząc z obawą na drżąca i wzruszoną kobietę.

— On na mnie patrzy! — krzyknęła Felicya — przesywa mi oczy!... Boże, zmiluj się nademna!

Adryan był pewny, że portret Roberta sprawi na niej wrażenie, ale nigdy nie przewidywał takiej sceny.

Lady Clyde była bliską omdlenia.

— Felicyo — rzekł, dotykając jej ramienia — uspokój się, pokonaj ta nieuzasadniona trwoga, nauč się panować nad sobą. Dlaczego ten portret tak cię przestraszy?

— Ty tego nie rozumiesz — mówiła, załamując ręce — on na mnie patrzy... jego oczy są otwarte...

— Muszą być otwarte — tłumaczył Adryan — czy widziałaś kiedy portret z zamkniętymi oczyma?

— Ale on na mnie patrzy — lekknęła.

— I na mnie także, coż w tem strasznego? Za- stanów się Felicyo, to tylko portret, wstan i przypatrz się malowidlu.

Podniósł ją z ziemi blada i drżąca; wsparła się na jej ramieniu i spojrzała na portret.

— Robert jak żywy — szepnęła — zdaje mi się, że otworzy usta i przemówi... Dlaczego jego rysy mają wyraz tak groźny?

— Zdaje ci się, Felicyo, przedwinnie, wyraz jego twarzy jest nadzwyczajny i lagodny.

Robert był zawsze tonury i milczący.

— Co ty mówisz? — odpalił Adryan — mój brat był nader żywy i wesoły.

— Nigdy go takim nie widziałam — rzekła lady Clyde.

— Musiał się więc bardzo zmienić.. Kazalem niedawno wymalować mój portret i pragnę po powiesić obok Roberta; czy zgadzasz się na to, kuzynko?

(Ciąg dalszy nastąpi)

narodowości i wyznania, które na Śląsku zapoczątkowano i które zaufanie wśród ludu ożywia na nowo.

Trzeciem moim napomnieniem jest: Uświecajcie pozytye rodzinne. Mężowic, którzyście powracały z pola walki, — niewiasty, któreście cieżko ciępiły pod ciężarem trosk wojennych, — młodzież i dziewczęta, którzyście musieli się obyć bez błogosławieństwa życia domowego i wychowania rodinnego: złączcie się znowu w życiu rodzinnym prawdziwie chrześcijańskim. Strzeźcie się żadny używanie, która w niektórych okolicach szerzy się jak zaraża. Unikajcie owych głupich zabaw tanecznych, które jakby uragały straszną powadzę naszych czasów. Święcie czas Wielkiego Postu i nadchodzący czas wielkanocny. Nigdy jeszcze Oblubienica Chrystusowa, Kościół święty, nie muśniał was napominać tak stanowczo, jak dzisiaj. Poznajcie dni nawiedzenia Boga waszego!

Te same obowiązki, które przypominam katalikom śląskim, odnoszą się także do żołnierzy, którym powierzono opiekę nad bezpieczeństwem, społeczeństwem i ludem. Czy dawny dobry duch karności i wierności, którym odznaczały się wojska w sierpniu 1914 r., miałby teraz wojsko opuścić?

Niech nam rok 1919 przyniesie, co tylko przynieśli Opatrzność Boska, my codziennie chciemy się modlić do Boga, aby dla Śląska i wszystkich Ślązaków stał się rokiem zbawienia, ażeby nadszedł dla kraju i ludu śląskiego czas choć początkowo ciężki, ale nareszcie zbawienny.

† Adolf, Książę - Biskup.

Stan oblężenia na całym polskim Śląsku Górnym.

Stan oblężenia rozciągnięto na następujące powiaty miejskie i wiejskie: Bytom, Tarn. Góry, Królewska Huta, Katowice, Zabrze, Gliwice, Pszczyna, Rybnik, Racibórz, Koźle, Strzelce, Lubliniec, Oleśnica, Kluczbork i Opole. Główne przepisy obostrzonego stanu oblężenia są: Pomiędzy 11½ i nocą a 4 godz. rano nie wolno nikomu przebywać na ulicy chyba za osobnym pozwoleniem. Dzieciom niżej lat 12 nie wolno po godz. 8 wieczorem ukazywać się na ulicy. Tańce są wogdzie, także w zamkniętych towarzystwach zakazane. Publiczne zebrania pod golem niebem są wzbronione. W zebraniach w zamkniętem kółku wolno tylko członkom bractwa udział. Także w sprawie noszenia broni wydano ostrzejsze przepisy.

Z pobytu misji koalicji w Poznaniu.

Bracia nasi w Poznaniu przygotowali misję koalicji wspaniale przyjęcie. Przebieg uroczystości podajemy za „Gońcem Wielkop.” w streszczeniu:

Na placu Wolności.

W poniedziałek 3 marca o godz. 11 przed południem ustawili się na placu Wolności szeregi naszej piechoty, baterie artylerii, podczas gdy oddział ułanów zajął miejsce przy ulicy od strony hotelu Rzymskiego.

Niebawem przybył komenderujący generał Dowbor-Muśnicki ze swoim sztabem, poszczególni komendanci oddziałów sprawili szczyt. Od strony byłe teatru miejskiego zgromadziły się nasze władze, reprezentanci miasta, prasy, wybitnych obywateli, a wszelkie ulice zajmowały nieprzeliczone tłumy publiczności. Szpaler tworzyły nasze Towarzystwa, cechy bractwa ze sztandarami.

Podziwić trzeba było ład i skład, wzorowy porządek, utrzymywany przez naszych Sokołów, Skautów i Straż Ludową, nie na模de brutalnego bylego dyrylu pruskiego, lecz po obywateelsku, grzecznie i przyzwycięcze. To też do wszelkich zarządzeń i wskazań wszyscy się stosowali ochoczo, chętnie.

Zdala od strony zamku dały się naraz słyszeć radosne okrzyki zebranej publiczności, które rosły w miarę, jak się zbliżały automobile z Gościami Koalicji, których, gdy wysiedli, przywitały fanfara orkiestry wojskowej i okrzyki ustawionego wojska.

Po powitaniu Gości rozległa się komenda: prezentuj broń! Wysunął się naprzód attaché wojskowy ambasady francuskiej, a za nim podążyli Francuzi, Anglicy, Włosi, Amerykanie, odbierając paradę, przechodząc i oddając honory szeregom wojska polskiego i wychwalając ich postawę.

Po przeglądzie generał Muśnicki przedstawił Misji dwóch naszych, swych jak gołębki weteranów z roku 1863, panów Jana Mikołajczaka i Radziszewskiego, którym członkowie misji szczerze ściskali ręce.

Poświęcenie 4 naszych baterii.

Po przeglądzie przemówili do żołnierzy dziekan wojsk polskich ks. Dykier bardzo podniósł:

„Nie jesteście najemnikami, — mówił — ale ryce-

rzami, gotowymi ponieść krew swą i życie za Ojczyznę i Wolność swoją i innych. Jesteście rycerzami idealnymi, stojącymi do szeregu w imię dobra nie tylko Ojczyzny, ale i ludzkości, dla tego Bóg was i ojrzowi waszemu pobłogosławie — i zwycięzcie!”

Po tej krótkiej i żołnierskiej przemowie ks. Dykier poświecił 4 nowo sformowane i w ordynku ustalone baterie. Przy tej ceremonii żołnierz polski zajął kornie rogatywki na znak, że jest on owym żołnierzem, oznaczonym przez kapłana polskiego.

Parada.

Po przeglądzie na placu nastąpił przemarsz wojsk przed misją koalicji, która się ustawiała na trotoarze południowej strony placu Wolności w otoczeniu generała Muśnickiego, sztabu polskiego i przedstawicieli naszych władz.

I począł się pochód!

Szła najpierw liczna, równo uzbrojona i umundurowana piechota, zwrócona twarzami w stronę misji, z oficerami oddającymi jej honory wojskowe na czele.

Szły długie szeregi polskiego żołnierza wyćwiczonego, sprawnego w marszu i postawie żołnierza, któremu towarzyszyły radosne a serdeczne okrzyki publiczności a użnanie członków misji.

Po piechocie regularnej maszerowała oddział uzbrojonej Straży Ludowej, choć złożony z starszych ludzi, lecz wyglądającej dziarsko i ochoczo.

Po piechocie ciągnęła artyleria. Może z jakie armat, zaprzężonych w szesze koni, a drugie tyle jaszczków — wszysko doskonale wykwipowane i ubrane — ciągnęło się długim szeregiem ku zdumieniu powszechnemu, że w tak krótkim czasie zdolano tak znaczne stworzyć siły.

Zamykał pochód cały pułk ułanów na dziarskich koniach, idących kłusem trójkami. Przeważnie była to młodzież nasza, wyglądająca chwacko na zgrabnych koniach, w liczbie co najmniej przeszło tysiąca, z tegimi swymi komendantami na czele.

Entuzjaizm wśród patrzących na te sprawne szeregi regularnego wojska polskiego publiczności podniósł się do najwyższego napięcia, okrzykom nie było końca, a wielu ludzi płakało z radości.

Objazd miasta.

Po skończonej paradzie Goście wsiedli do autombiów i objechali całe stare miasto. Byli także na Śródmieście, Chwaliszewie itd., wszędzie witani przez ludność serdecznie i owacyjnie.

Przed starożytnym ratuszem.

Po obejściu miasta od gmachu komenderującego generała udawała się misja Alejami i Nową ulicą na Stary Rynek i zajęchała przed ratusz. Na Rynku, ślicznie udekorowanym, zapentonym tumanami publiczności, zajmującej także wszystkie okna, balkony i dachy, porządek utrzymywany i tworzyły szpalery liczne nasze cechy z chorągwiami. Przed starożytnym ratuszem straż honorowa pełniła Bractwo strzeleckie umundurowane i z bronią na ramionach.

W ratuszu.

Gdy misja koalicjana weszła na starożytną salę ratusza, zgłoszono jej wielka owadę, a nadburmistrz miasta, p. med. Jarosław Drweski powitał ją po francusku piękną mową, którą zakończył okrzykiem na cześć koalicji. Okrzyk ten podjęli zebrani na sali, na krużgankach ratusza, a następnie całe tłumy zebranej na Rynku publiczności.

Na przemówie tą odpowiedział ciepło, życliwie i serdecznie ambasador francuski p. Nouens, a również wyrazili swe uczucia Francuzi, Amerykanie, Anglicy i Włosi.

Poczem udali się wszyscy na balkon, z którego przemawiał po polsku członek Komisariatu N. R. L. p. Poszwiński, a po nim mówił ambasador francuski Nouens dugo i głośno tak doniosły, że go daleko było można rozumieć, wznosząc na końcu okrzyk na cześć wielkiej i potężnej Polski.

Mówę powtórzył po polsku poseł p. Korfany. Teraz nastąpił moment potężny — kiedy z jakieś trzydziestu tysięcy narodu zebranej na Rynku zaintonowały hymn nasz „Boże coś Polskę”, który wywarł wielkie wrażenie na Gości.

Uroczystość zakończyła się przyjęciem Gości w uzbikacyach ratusza. Poczem wśród szpalerów utworzonych przez cechy misja wróciła do zamku.

Podnieść jeszcze raz musimy porządek, ład i skład jaki ogólnie wszędzie panował. Wśród tak kolosalnych tłumów zebranej publiczności nie zaszedł żaden wypadek, co dowodzi wielkiej dojrzałości obywatelskiej polskiej ludności.

Raut.

Wieczorem o godz. 9 na zamku odbył się piękny raut, na który zebrali się dosłownie wszystkie stany, od ks. Prymasa, książąt i hrabiów poczawszy, a skończywszy na ludzie wiejskim i robotnikach. A wszyscy czuli się, jakby jedna rodzina. Z dalekich stron przybyli także nasi gospodarze. Malowniczo wyglądały bamberki w swoich strojach i gospodynie nasze z pod Poznania.

Zarosły się wielka i wspaniała, marmurami i dywanami wykładana sala zamkowa i piękne ubikacje. Kapela wojskowa smyczkowa na lozy przygrywała przydumiono nasze polskie melodye, a zebrane stany przedstawiały się sobie wzajemnie i w serdecznym za-

pale czuli się wszyscy razem jako dzieci jednej Matki Polski.

Gdy Goście weszli, przywitanie ich okrzykiem, po czem rozpoczęto terole. Francuzi Amerykanie, Anglicy i Włosi, każdy mając przy sobie pania lub panów świadczących ich ojczystym językiem, brali się z Polakami i ciekawie wywiązywali się o stosunkach międzynarodowych. Amerykanów i Anglików mocno zainteresował nasz lud, zwłaszcza nasze pamberekki. Zbliżali się, podawały im ręce, oglądali stroje.

Podawano też na rautie ciastka, przekaski i napoje.

Po godz. 11 poczęto się rozchodzić. Ostatni gości opuszczali zamek o godz. 12 w nocy. Stojące w pogotowiu na podwórzu autonomiczne odwozły do domów bamberekki i nasze gospodynie.

Taki był według „Gońca Wielkop.” krótki przebieg uroczystości z okazji przybycia misji koalicjanej do Poznania, które uczestnikom na długim czas pozostaną w pamięci.

Przejazd dalszych członków misji.

W środę w południe o godz. 12.50 przybyli do Poznania pociągiem nadzwyczajnym dalsi członkowie misji koalicjanej, a mianowicie ambasador amerykański prof. Robert Howard Lord, generał francuski Barthélémy i generał angielski Carton de Wiart ze świętami. Gości powitali na dworcu komisarze N. R. L. oraz generał Dowbor-Muśnicki.

Deklaracja Niemców w sejmie polskim.

Na jednem z posiedzeń sejmu polskiego złożyły roszczenia Szpigelmanna imieniem obywateli podlegające niemieckiemu następujące oświadczenie:

Mówca stwierdza, iż uważa Polskę za swoją ojczyznę. Tu się rodziły i tu swą młodość spędzili. Psychika ich jest inna, niż Niemcom za granicą. Cenie poniosić będą ciągi z mienia i życia na rzecz całego państwa, na rzecz wolnej, zjednoczonej Polski. Zadają tylko pozostawienia języka niemieckiego w szkołach i kościele. Język bowiem niemiecki uważa za skarb, pozostawiony przez ojców.

W dalszym ciągu przedstawił scisły program polityczny i społeczny obywateli podlegające niemieckiemu. Uznaje Sejm za naczelną władzę państwową. W przedmiotie programu społecznego zadają reformy socjalne.

W przedostatnim ostatecznym decyzji o Pościece.

„Echo de Paris” powiada, że wedle ostatnich wiadomości o konferencji pokojowej znajdują się w przedostatnim ostatecznym najważniejszych decyzjach odnoszących się do sprawy Polski. Wszystkie komisje ustanowione przez konferencję pokojową zostały wezwane do przekazania sprawozdań swych do soboty. Jak słyszać, tylko komisja dla spraw terytorialnych do tego czasu nie zdołała tych spraw ukonczyć.

Protest Niemców w Poznaniu.

Niemieckie rady ludowe z zachodnie części W. Ks. Poznańskiego zaprotestowały przeciwko ponownemu podjęciu komunikacji kolejowej ziegla w dzielnicy polskiej w związku z wykroczeniem linii dróżnicowej, uważając, że to wyjdzie tylko Polakom na korzyść.

Strejek na G. Śląsku.

Ogółem strejkuje obecnie na G. Śląsku około 30 kopalni z 20 000 ludzi i 3 huty a mianowicie: Huta Laury, Borsigwerk i Huta Julii. Wypadków sabotażowych nie zauważono. Natomiast częstokrotnie sporządzono, iż robotnicy tylko z wielką niechęcią przyłączyli się do strejków. Ponieważ z wyjątkiem powyższej liczby kopalni i hut pracy nigdzie nie przerwano, przed o generalnym strejku nie może być mowy.

• Z żywiołem dla Niemiec.

Marszałek Foch powiadomił niemiecką komisję rozejmową w Spaie, iż przedstawiciele rządów sprzymierzonych spotkają się 13 p. m. w Brukseli z przedstawicielami niemieckimi, aby im dorzucić decyzje koalicji co do niemieckiej floty handlowej i zaopatrzenia Niemiec w żywność oraz uregulować sprawę finansową. Przedstawiciele niemieccy wyjeżdżają we wtorek wieczorem z Berlina do Brukseli.

Zbroża w Berlinie.

„Berliner Zeit a Mittag” donosi pod datą 9 marca, iż złożony z kilkuset osób, zatrzymał wczoraj w ulicy Warszawskiej kilka wozów wojskowych i zatrzymał ich rozbior i sponiewierał. Pięciu ludzi z tej załogi wróciło do garnizonu; zatrzymali oni pod przysięgą, co następuje: Zawleczeno nas do stacji omnibusów przy ulicy Warszawskiej, gdzie wraz z 18 innymi mieliśmy zostać rozstrzelani. Jedna partia rozstrzelano właśnie na podwórzu. Egzekucję wykonywali dawni żołnierze, wypuszczeni z domu poprawy, podczas gdy większość spartakusi grała role widzów. Ludzie, których na śmierć skazano, usławniono po 18 na wozie wojskowym; gdy wóz już był pełen trupów, wtedy

zajezdzał drugi wóz próżny i scena powtarzała się. Na podwórzu stacjami omnibusów rozgrywały się straszliwe sceny. Uwięzieni przez spartakusów urzędnicy kryminalni, w liczbie 60, zostali wszyscy zabici wystrzałem w głowę. Kto stawał opór, tego przytrzymywało 4–5 spartakusów a szósty dawał do skazanego strzału z pistoletu między oczy.

Sądy doradzne w Berlinie.

(WTB.) Berlin, 9 marca. Minister obrony krajowej Noske wydał dziś następujące rozporządzenie: Okrucieństwo i bestialskość walczących przeciw nam spartakusów zniewalały mnie do wydania następującego rozkazu! Każda osoba, która schwytana zostanie z bronią w ręku w walce przeciw wojskom rządowym, ma być natychmiast zastrzelona. Noske.

Zwołanie pruskiej konstytuanty.

Otwarcie pruskiego zgromadzenia narodowego nastąpi w czwartek 13 marca o godz. 2 po południu w gmachu sejmowym w Berlinie.

Zakończenie streiku w Berlinie.

W piątek wieczorem o godz. 7 zakończył się streik generalny w Berlinie klęską spartakusów. Wojska rządowe są w całym mieście panami polozienia. — Szkody w uszkodzonych budynkach obliczają na przeszło 40 milionów marek. Najwiecej uciążliwości przesyły policyjni i dom towarowy Tiebla, który został doszczętnie zrabowany. Liczba ofiar w zabitych podaje na 500 do 600, w rannych przeszło tysiąc.

Protest papierowy.

Jak donoszą półurzędowo, przed odnowieniem układów o zawieszenie broni, naczelnego dowództwo wróciło się do rządu Rzeszy z żądaniem, aby stanowco nie przyjął warunków, postawionych przez aliantów. Wszystkie jednak czynniki polityczne, a więc tak rzad jak i przywódcy partyi wypowiedzieli się przeciw żądaniom naczelnego komendy, która musiała się zadowolić papierowym protestem.

Układy z misią koalicyjną w Krzyżu.

Do Krzyża przybyła w czwartek misja koalicyjna pod przewodnictwem ambasadora Noulensa, celem prowadzenia układów z niemieckimi przedstawicielami, baronem Rechenbergiem i byłym ministrem Drewsem, w sprawie zawieszenia broni w Poznańskim. Celem zbadania skarg obustronnych mają być utworzone podkomisje, które złożą następnie głównej komisji sprawozdanie. Obie podkomisje mają się zająć wytknięciem linii demarkacyjnej. Na całym froncie ma być utworzona strefa neutralna, 1 km szeroka, od której obustronne armaty mają być na 20 km wycofane. Zaklętacy mają być po obu stronach wydani.

Barbarzyński czyn spartakusów.

Z Essen donoszą do „Vorwärtsa”: Spartakusi dopuszczają się tutaj nieustannych zbrodni, które już tyba pochodzą z obłędu. W piątek po południu do kopalni „Fritz” w Altenessen wtargnęła banda, złota z 200 osób i zrabowała magazyn. Druga grupa wdarła się na wieżę nad szybem i wyciągnęła w góre windy. Następnie wrzucili do szybu nałożowane kamieniami i węglami wozy, które, spadając na dół, zniszczyły szyb i zamknęły dostęp do kopalni. W ten sposób odcięto od świata 600 górników, którzy w owej chwili pracowali w kopalni. Pozostało wprawdzie przejście do szybu „Emscher”, ale i tam dokonała owa banda dzieła zniszczenia. W jaki sposób i kiedy będzie można wydobyć zamkniętych w kopalni górników, niepodobna przewidzieć. Naprawa szybu zaberie co najmniej 14 dni czasu.

Gdy komisarz policyi wzywał tłum do spokoju, pobito go. Przywódcy niezawisłych socjalistów patrzą na to obojętnie i nie chcą nawet podpisać dezyty, nawołując ludność do porządku.

Zemsta spartakusów.

Aby powietować kleskę poniesioną w Berlinie, żali spartakusi w sobotę wieczorem w Lichtenbergu pod Berlinem odwachów policyjnych i wymordowali wszystkich oficerów i policyantów, razem około 60 ludzi.

Słowacy grożą rewolucją.

Słowacy, przybywający do Cieszyna, opowiadają, że wrzenie przeciw Czechom na Słowacji z powodu ich gwałtownej czechizacji, licznych rekwizycji, rabunków i nadużyczeń staje się coraz groźniejsze. Krwawe zaburzenia w Preszburgu i Koszach są uważane za początek rewolucji przeciw okupacyi czeskiej. Uciśk czeski powoduje, że najgorętsi dotąd przyjaciele Czechów przechodzą do obozu antyczeskiego. Tak uczynili był minister czesko-słowacki Hodzis, który wydaje w Budapeszcie dziennik, wzywający do gwałtownej opozycji przeciw Czechom. Dokonali oni na Słowacji takiego samego uświadomienia antyczeskiego, jakiego dokonali na Śląsku Cieszyńskim.

Ostrzeżenie pod adresem Czechów.

Lloyd George powiedział w swej ostatniej mowie: Cudowny jest widok małych narodów, które przez ca-

le wieki pogrzebane były pod gruzami tyranii, a teraz, zrzucając z siebie ten ciężar, wychodzą do nowego życia.

Premier angielski dodał życzenie, aby te małe narody, które, jak Czechosłowacy, złożyły tyle dowódów swojej energii, nie popadły w te same błędy, co wielkie, żądając dla siebie terytoriów ludów, które im są obce. Siła małych narodów powinna polegać na zapewnieniu wolności dla samych siebie.

Od odpowiedzialności za wojnę.

Do roterdamskiego „Nieuwe Courant” donoszą z Paryża, że obie podkomisje, mianowane przez komisję główną, zajmująca się sprawą odpowiedzialności za wojnę tak moralnie, jak i prawnie są: były cesarz. Wynikiem ich badań jest zdanie, że odpowiedzialnymi za wojnę tak moralnie, jak i prawnie są: były cesarz niemiecki, następca tronu, partia militarna w Niemczech, oraz różni cywilni i wojskowi urzędnicy, którzy zawiadywali zajetymi obszarami w Belgii, Francji i Polsce, a dalej i ci, którzy prowadzili ogólne interesy Niemiec.

Czarnogórze żąda niepodległości.

Zastępca króla czarnogórskiego dr. Owsianowicz wystąpił wobec konferencji pokojowej z żądaniem przywrócenia dla Czarnogóra politycznego stanu przedwojennego, z utrzymaniem niepodległości i rządzącej dynastii.

Ojciec św. za robotnikami.

Londyńska „Times” donosi z Rzymu, że papież w przemowie swojej do przedstawicieli włoskich związków robotniczych zaznaczył, iż klasa pracująca zasługuje na to, aby zainteresowała się nia wszyscy, którym dobro ogólne leży na sercu. Uprowadzone interesy popiera góra słynnej pamięci papieża Leon XIII. Po śmierci jego troska Stolicy apostolskiej o dobro klasy pracującej nie zmniejszyła się. Korzystamy — mówił papież, kończąc swe przemówienie — z obecnej okazji, aby oświadczyć, że encyklika rerum novarum nie straciła nic z dawnej swej mocy. Słowa te wywołyły żywą objawę zadowolenia u słuchaczy, choć właściwie etykieta na takie objawy nie pozwala.

Żydzi pragną Palestyny.

Na konferencji żydowskiej, która obradowała od 19–26 lutego w Zurchu z udziałem przedstawicieli żydowskich z 14 krajów, powzięto między innymi uchwały: żądania uznania Palestyny jako kraju, w którym żydzi powołani są do pielegnowania narodowych swych dążeń. Różne specjalne żądania w tej sprawie, jak: stwierdzenie warunków kolonizacyjnych, utworzenie banku kolonizacyjnego z kapitałem akcyjnym 25 milionów marek, zabezpieczenie ludności żydowskiej itd. mieszczą się w uchwale, która ma zostać przedłożona konferencji pokojowej.

Przepisy postne

dla dyecezyi Wrocławskiej włącznie Delegatury.

Rozporządzeniem pasterskim, wydanym na początku obecnej wojny (Verordnung Nr. 543), udzielono na czas wojny dla całej dyecezyi powszechną dyspensę od postu i abstinencji. Ponieważ trudności żywieniowe jeszcze nie ustąpiły, dyspensa ta pozostaje w swojej mocy, dopóki nie będzie wydane inne rozporządzenie. Ponieważ jednak wielu dyecyzanów postu i abstinencji bez trudności jak dawniej zachować może, i chętnie też dobrowolna ofiarę umarliwienia sobie małoży, zaleca się, aby się zastosowali do następującego rozporządzenia postnego:

Na mocy upoważnienia otrzymanego od św. Stolicy Apostolskiej rozporządzamy, aby, co do postu i abstinencji, aż do przyszłego rozporządzenia obowiązywały następujące przepisy:

- I. Nakazane dni postne ze stricą abstinencją (wstrzymaniem się od miesięcy) w których wolno tylko raz na dzień do siości się najechać a pożywanie potraw miesnych zupełnie jest zakazane, są następujące:
 - I. Środa Popielcowa;
 - II. piątki suchedniowe i piątki Wielkiego Postu;
 - III. wigilia przed Bożym Narodzeniem i Zielonemi Światami;
 - IV. Wielka Sobota aż do południa włącznie.
- II. W następujące dni postne wolno pożywać mięsa, lecz tylko raz do siości się najechać:
 1. w wszystkie inne dni Wielkiego Postu z wyjątkiem niedzieli;
 2. w środy i soboty suchedniowe;
 3. w wigilię Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny i Wszystkich Świętych.
- III. W te dni postne wolno pożywać potrawy miejsne także przy mniejszym posiłku zwykle pożywanym oprócz obiadu.
- IV. Dni tylko abstinencje, a więc dni bezmięsne bez postu są: wszystkie inne piątki całego roku.
- V. Jeżeli święto nakazane przypada na dzień postu lub abstinencji, wówczas przykazanie postu i abstinencji nie obowiązuje z wyjątkiem Wielkiego Postu.
- VI. Obowiązany do abstinencji jest każdy od 7. roku życia aż do śmierci, a obowiązany do postu od 21. do 60. roku życia.
- VII. Wojskowi, podróżni, restauratorzy, służba u niekatolików, jako też wszyscy, którzy zmuszeni są jadać w restauracjach albo połów sobie sami dobierać nie mogą, obowiązani są do abstinencji tylko we Wielki Piątek.

Jednakże podróżni i wszyscy ci, którzy nie mają własnej kuchni, są zobowiązani do abstinencji także w-

wszystkie dni abstinencje, jeżeli równie łatwo i tanio w restauracjach mogą dostarczyć potraw pośmycznych.

VIII. W każdy dzień postny i w dni abstinencje (w piątki), wolno pożywać potraw z mięsa i jej przyrządzonego (habitu), stopionego tłuszczu (emaku), skwarek, masła sztucznego i, z wyjątkiem Wielkiego Piątku, także roszucha (bulionu).

IX. Wszystkich książy proboszczów i spowiedników upoważniamy do użycia dyspensy tym wiernym, którzy z ważnych przyczyn proszą o dalsze ulgi co do postu i abstinencji. — Wszelkie dyspensy i ulgi udzielone osobom w zeszłym roku są ważne i w tym roku, jeżeli przyczyna trwa nadal.

X. Wierni powinni się starać, aby zasilać na te pobłędowe Kościół przez hojniejszą jarmużne i podwójną gorliwością w modlitwie. Usilnie poleca się, aby według możliwości złożyć osobą jarmużne postna, którą i w tym roku przeznaczamy dla Związku imienia świętego Bonifacego. Jarmużne postna mają księży Proboszczowie przesyłać do głównej kasie dyecezałnej.

XI. Czas zakazany trwa od pierwszej niedzieli Adwentu aż do pierwszego Święta Bożego Narodzenia włącznie i od Środy Popielcowej aż do Niedzieli Wielkanocnej włącznie.

Zakazane są w tym czasie wszelkie uroczystości, a więc uroczyste błogosławieństwo podczas mszy świętej, rownież owe uroczystości, które nie odpowiadają powadze czasu zakazanego, mianowicie uroczyste wprowadzanie nowożeńców, gościny uroczyste, tańce i t. p. Dozwolone są ciche śluby. Cidby jednak nowożeńcy bez trudności mogą ślub odłożyć na inny czas, w takim razie zgodnie z dawnym zwyczajem dyecezałnym usuną się to galecta.

W czasie zakazanego nie wolno organizować publicznych zabaw i tańców. Kościół życzy sobie i na jarmużne, aby w czasie zakazanym wstrzymywano się także od prywatnych zabaw tego rodzaju.

XII. Ze względu na rozległość dyecezyi i ze względu na brak kapelanów w wielkich i rozległych parafias przedłuża się czas Spowiedzi Wielkanocnej i Komunii św. od Niedzieli Starozapustnej aż do Niedzieli św. Trójcy włącznie. Kościół goraco pragnie, aby każdy Komunię św. Wielkanocną przyjmował w swoim kościele parafialnym. Kto za tego uczynić nie może, powinien przyjąć Komunię św. w innym kościele, a proboszcz swego jak najwcześniej informować o przyjęciu sakramentów św. w innym kościele. Wrocław, dnia 22-go stycznia 1919 r.

+ Adolf, Książę - Biskup.

Z bliska i z daleka.

Zebranie wszystkich Rad żołnierskich z górnego obwodu przemysłowego odbyło się 5-go marca w hotelu „Wiener Hof” w Katowicach. O zebraniu donosi Biuro telegraficzne Wolffa co następuje: Zebranie to zwołał przewodniczący garnizonowej Rady żołnierskiej z Katowic p. Reuther oraz p. Schlikow z Zabrza. Celem zebrania było pozykowanie Rad żołnierskich do tego, żeby w razie niepokojów odmówić posłuszeństwa swym oficerom i postępować wspólnie i zgodnie ze zwolennikami związku spartakusów. W poprzedniej rozmowie z Reutharem twierdził Schlikow, że działa z polecenia adwokata Lichtensteina z Zabrza. Schlikow chciał na tem zebraniu Rad żołnierskich wygłosić referat, ale w ostatniej chwili odmówił telegraficznie i zlecił referat Reutherowi. Ale Reuther także nie mógł się zjawić na zebraniu, gdyż po tymczasem obrona ludowa (milicja) aresztowała. Reuther dnia 6. marca z aresztu wypuszczono. — Na zebraniu Rad żołnierskich, po żywnej wymianie zdan, rady z Króli, Huty i Gliwic wzniósły następującą rezolucję: »Rady żołnierskie z górnego obwodu przemysłowego, zebrane 5. marca 1919 we »Wiener Hof» w Katowicach, potępiają jak najstrzej zbrodnice knowania adwokata Lichtensteina i jego współpracowników, i oświadczają, że jak dotąd tak i nadal wierne stoja przy rządzie Rzeszy niemieckiej i chcą się starać z całej siły o spokój i porządek. — Rezolucję tę uchwalono jednogłośnie. — Tyle Biuro Wolffa o tych bądź co bądź ciekawych sprawach.

— »Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens« ogłasza w jednej z gazet niemieckich z dnia 5. marca, że Polacy zbierają podpisy na listy, w których się żąda przyłączenia Górnego Śląska do Polski. »Freie Vereinigung« twierdzi, że niektórzy ludzie takie listy podpisali, nie czytając ich, i że teraz ci ludzie żałują, że listy podpisali. »Freie Vereinigung« twierdzi także, iż tak ja powiadomiono. — My stwierdzamy, że Polacy takich list nie mają i podpisów takich nie zbierali i nie zbierają. Zbierają takie podpisy »Freie Vereinigung« zapomina urzędników, żandarmów, nauczycieli i agentów, którzy się przedstawiali jako urzędnicy regencji opolskiej, a zbierają te podpisy właśnie w taki sposób, jaki teraz Polakom przypisuje. — Z tego wynika, że wiadomości udzielone towarzystwu »Freie Vereinigung« mogą się odnosić tylko do podpisów żądanych przez »Freie Vereinigung« za przynależność do Prus. — Z oświadczenie »Freie Vereinigung« wnioskować trzeba, że ci ludzie, którzy listy podpiszyli, zwykle nie wiedzą, co podpisują; wiedzą tylko, co im wysłanicy sławni »Freie Vereinigung« nagadali. — Oświadczenie towarzystwa »Freie Vereinigung« jest najlepszą krytyką tego towarzystwa i przyznaniem się do łapichłopstwa. — Słazak.

— Czas głodu w Niemczech się zbliża. Zapasy żywieniowe Niemiec wystarczą najwyżej do końca kwietnia 1919. Niemiecka gospodarka żywieniowa zupełnie się załamala. Ziemiańska skończy się już w połowie kwietnia. Także z chlebem be-

